**Wrocław 03.12.2014**

**List Otwarty**

My lekarze Oddziału Ginekologii i Położnictwa i Szpitala im. A. Falkiewicza we Wrocławiu zwracamy się do Pana Marszałka Województwa Dolnośląskiego oraz wszystkich osób, dla których ważne jest bezpieczeństwo i dobro naszych pacjentek, i ich nienarodzonych jeszcze oraz narodzonych dzieci. Musimy wspólnie zadbać o to, aby ich pociechy przychodziły bezpiecznie na świat zdrowe, w godnych, ludzkich warunkach i miały zapewnione właściwe leczenie. W obecnej sytuacji naszego oddziału takie bezpieczeństwo nie jest zapewnione.

Warunki pobytu pacjentek i noworodków w naszym szpitalu od wielu lat systematycznie się pogarszają. Pomimo licznych spotkań z władzami szpitala, radą społeczną oraz przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego, w trakcie których składane były różne obietnice ich poprawy, nic w tym kierunku nie zostało uczynione. Poprzez liczne zaniedbania i zaniechania następuje systematyczne niszczenie substancji szpitala, a także pogarszają się warunki pobytu pacjentów w oddziale oraz warunki pracy personelu.

Jesteśmy największym oddziałem ginekologiczno - położniczym na Dolnym Śląsku sprawującym III stopnień opieki perinatalnej, działającym w szczególnej sytuacji. Ponieważ nie jesteśmy odziałem interdyscyplinarnym, działamy jedynie w oparciu o własne umiejętności i możliwości diagnostyczne. Nie pracujemy w strukturze szpitala wielooddziałowego i w sytuacjach nagłych, trudnych, a niejednokrotnie dramatycznych nie mamy możliwości uzyskania wsparcia kolegów z innych dyscyplin zabiegowych. Szpital nie dysponuje żadnymi nowoczesnymi metodami diagnostycznymi i leczniczymi jak tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny czy aparat do wentylacji oscylacyjnej, które w dzisiejszej medycynie stanowią podstawy diagnostyki i leczenia. Nie posiadamy nawet nowoczesnego aparatu USG, nie wspominając już o tym, że do niedawna nie mieliśmy nawet sprawnego aparatu rentgenowskiego. Brak możliwości wykonania w trybie pilnym wielu badań laboratoryjnych decydujących o życiu pacjentów oraz przeprowadzenia natychmiastowej transfuzji krwi stawia pytanie, czy taki szpital w ogóle ma prawo istnieć i prowadzić działalność medyczną. Jeżeli dodamy to tego najgorsze finansowanie przez Narodowy Fundusz Zdrowia oddziału w przeliczeniu na jedno łóżko, spośród innych oddziałów ginekologiczno-położniczych i systematyczny spadek tego finansowania na przestrzeni ostatnich lat, pytanie to staje się zasadne. Pomimo braku jakiegokolwiek wsparcia, ze strony Dyrekcji w reprezentowaniu naszego szpitala przed instytucjami zwierzchnimi, szpital nadal działa. Funkcjonuje jedynie dzięki zaangażowaniu i ponad ludzkiemu wysiłkowi pracującego tu personelu. Jednakże poświęcenie to ma również swoje granice. Nawet największy altruista nie jest w stanie znosić coraz to nowych obciążeń i doznawać kolejnych upokorzeń będąc bezsilnym wobec bieżącej sytuacji i bijąc głową w mur lekceważenia i obojętności. Codziennie odpowiadamy w sensie dosłownym za życie powierzonych nam pacjentów i toczymy walkę o nie. Bierzemy na siebie odpowiedzialność cywilną, karną, ale także i moralną za ewentualne kalectwo i śmierć powierzonych pod opiekę nam osób i nie jesteśmy pod tym względem szczególnie wyjątkowi. Jesteśmy jednakże wyjątkowi biorąc pod uwagę, jak miernymi środkami dysponujemy w tej walce oraz w jak prymitywnych warunkach, urągających ludzkiej godności ją prowadzimy. Pracujemy w brudnych, nieodmalowanych, obskurnych pomieszczeniach. Na ścianach widać nie pomalowane ślady nigdy niedokończonych pseudo - remontów i napraw. Otoczeni jesteśmy śmierdzącymi dwudziestoletnim kurzem, rozpadającymi się meblami, brudnymi od potu wielu już pokoleń lekarzy i obdartymi ze skaju fotelami do badań lekarskich. Operujemy w świetle wyeksploatowanych, wielokrotnie prowizorycznie naprawianych, ledwo świecących lamp operacyjnych, w temperaturze latem przekraczającej dużo ponad 30 stopni Celsjusza. Personel lekarski i pielęgniarski pełniący dyżury w tak trudnych warunkach przebiera się w ciasnych koedukacyjnych szatniach gdzie 40 osób stoi na powierzchni 30 metrów kwadratowych, potrącając się wzajemnie. Lekarze i lekarki dyżurujący nie mają nawet toalet ani pryszniców, z których mogliby skorzystać w trakcie dyżuru. Personel pełniący 24 godzinne dyżury nie ma możliwości zjedzenia ciepłych posiłków, gdyż kuchnia wydająca posiłki mieści się od kilku miesięcy w pomieszczeniach jednego z oddziałów ginekologicznych. Wydaje się tu posiłki dostarczone z zewnątrz w brudnych, nieprzystosowanych to tego salach, do których już przy samym wejściu na wskutek wydobywającego się fetoru odechciewa się jeść. Przypomina to kuchnię z obozu pracy przymusowej, a nie kuchnię szpitalną. Sanepid nawet tu nie zagląda, gdyż musiałby natychmiast zamknąć to koszmarne miejsce. Kilka metrów obok od tych pomieszczeń leżą nasze chore pacjentki z zagrożonymi poronieniami ciążami, a także te które już swój dramat przeżyły i straciły dzieci w zgiełku odgłosu tłukących się niedomytych garnków i brudnych talerzy. To nie obraz z książki „Gułag”, to obraz oddziału ginekologicznego we Wrocławskim szpitalu. Dyrekcja Szpitala z dumą prezentuje nowy, wyremontowany blok porodowy w którym pozostawiono dwudziestoletnie meble, zapominając, że już piętro niżej znajdują się niemieszczące się w żadnych kanonach sale oddziału położnictwa. Sześcioosobowe, nieremontowane od lat, pozbawione węzłów sanitarnych, straszące brudnymi ścianami. Z odwiecznymi kolejkami położnic, oczekującymi na swoją kolej na korzystanie z prysznica, wyglądają jak żywcem przeniesione z XIX-wiecznych szpitali.

Nikt poza pracującym tutaj personelem medycznym nie zdaje sobie sprawy z piętrzących się problemów, z jakimi musi się on zmagać. O ile problemy dotyczące warunków socjalno-bytowych, będące wynikiem wieloletnich zaniedbań, chociaż dezorganizują pracę w oddziale nie powodują przestojów w funkcjonowaniu oddziału, o tyle problemy dotyczące niesprawnych urządzeń medycznych lub ich braku, pogarszają sytuację finansową szpitala powodując przestoje w pracy oraz wpływają bezpośrednio na sytuację zagrożenia zdrowia pacjentów. W sytuacji notorycznych zaniechań napraw i braku odnawiania bazy sprzętu medycznego, praca w szpitalu staje się niebezpiecznym zajęciem.

Dowodem na to jak bardzo warunki pracy i hospitalizacji pacjentów urągają podstawowym zasadom higieny i bezpieczeństwa pracy jest to, że w ostatnich miesiącach zwolniła się z pracy 1/4 zatrudnionych lekarzy, w tym kilku młodych dopiero co wyspecjalizowanych kolegów. Młodzi lekarze, którzy dopiero co ukończyli specjalizację nie chcą pracować w takich warunkach. Biorąc pod uwagę warunki pracy oraz proponowane jedne z najniższych pensji lekarzy spośród wszystkich szpitali w województwie, nawet nie zamierzają podpisywać umowy o pracę. Zaczyna dramatycznie brakować lekarzy do codziennej pracy w oddziale. Bywają dni, w trakcie których w oddziale pracuje tak mało lekarzy, że nie ma możliwości zapewnienia bezpieczeństwa pracy w bloku porodowym, a lekarze mają tak wiele obowiązków na różnych oddziałach jednocześnie, że pozostawiają pacjentki bez opieki. Bywa że odwoływane są zabiegi operacyjne. Lekarze specjalizujący się w tutejszym oddziale ginekologiczno – położniczym, ze względu na najniższe stawki dyżurowe biorą dyżury w innych szpitalach nawet poza Wrocławiem, gdzie otrzymują za swoją pracę w komfortowych warunkach, przy dwu, a nawet trzykrotnie mniejszej liczbie odbieranych porodów, dwukrotnie wyższe uposażenie.

Dyrektor szpitala nie widzi w tej sytuacji niczego złego. Los tego szpitala jest mu całkowicie obojętny. Na nielicznych spotkaniach z personelem lekarskim zachowuje się nieodpowiedzialnie i lekceważąco, jakby zaistniała sytuacja była wyłącznie problemem lekarzy. Nawet za fasadą „Wielkiego Otwarcia” nowo wyremontowanego budynku na terenie Szpitala, w którym docelowo znajdować się ma oddział geriatryczny, kryją się fałsz i obłuda. Szpital nie uzyskał od Narodowego Funduszu Zdrowia kontraktu, który pozwoliłby prowadzić tego typu oddział. Cała gala otwarcia, ukłony, uściski i gratulacje były jedną wielką farsą. Już następnego dnia do budynku zaczęła się przesączać hydra aparatu administracyjnego, która w ciągu dwóch lat znacznie się rozrosła. Działy administracyjne powiększyły swoje szeregi, mnożąc wszelkiego typu koordynatorów, kierowników i pełnomocników. Tak więc w razie czego, będzie na kogo zrzucić odpowiedzialność. System informatyczny w szpitalu praktycznie nie istnieje. W oddziale ginekologiczno – położniczym nie ma ani jednej sekretarki medycznej. To na lekarzy spada ciężar sporządzania i prowadzenia całych tomów dokumentacji medycznej. Prowadzą ją na podarowanym przez inne instytucje państwowe mocno zdezelowanym sprzęcie komputerowym. O każdą kartkę papieru, o każdą tabletkę, o każdą naprawę uprzędzenia medycznego toczą nieustanne walki ze szpitalną nomenklaturą, która zdaje się istnieć sama dla siebie.

Tak dłużej pracować się nie da !

W naszym przekonaniu Dyrektor szpitala już dawno żyje tylko w sobie znanej rzeczywistości i w oderwaniu od problemów szpitala. Rozwiązywanie ich wyraźnie Go przerasta. Pojawia się pytanie dlaczego pomimo naszych licznych interwencji u Pana Marszałka oraz w Izbach Lekarskich, nadal tak beztrosko piastuje swoją funkcję. Jak długo ma trwać taka sytuacja ? Czy musi w końcu dojść do tragedii w szpitalu ? Czy jakaś młoda kobieta musi osierocić swoje dzieci, aby przyjechała telewizja i ktoś wreszcie przejrzał na oczy ?

To problemy, z którymi Pan Marszałek jako organ założycielski musi się zmierzyć. Liczymy na spotkanie z nami oraz odpowiedź na następujące pytania:

1. Jakie kroki podejmie Pan Marszałek, aby finansowanie oddziału z Narodowego Funduszu Zdrowia było zgodnie ze stopniem jego referencyjności oraz porównywalne z innymi tego typu oddziałami na terenie Dolnego Śląska ?
2. Jakie kroki podejmie Pan Marszałek, aby doposażyć oddział w sprzęt medyczny porównywalny z innymi oddziałami III stopnia opieki perinatalnej, umożliwiający prowadzenie leczenia zgodne obowiązującymi standardami, aby urodzone u nas dzieci nie musiały być transportowane na diagnostykę i leczenie do innych szpitali lub do innych województw ?
3. Czy jako organ założycielski przeznaczy Pan odpowiednie środki finansowe na poprawę warunków socjalno – bytowych oraz poprawę bezpieczeństwa hospitalizowanych tutaj pacjentek ?
4. Co Pan Marszałek zamierza zrobić, aby powstrzymać exodus lekarzy ze szpitala mogący prowadzić w konsekwencji do całkowitego zamknięcia oddziału, być może już na początku roku ?

Ponieważ sytuacja jest bardzo pilna i nieuchronnie zmierza ku tragedii, w przypadku braku niezwłocznej reakcji i odpowiedzi ze strony Pana Marszałka zamierzamy poinformować o zaniechaniu i zaniedbaniu ze strony Dyrekcji oraz Organu Założycielskiego szpitala stosowne organy Wrocławskiej Prokuratury oraz administracji państwowej.

Z poważaniem lekarze z Oddziału Ginekologii i Położnictwa oraz Oddziału Neonatologii Szpitala im. A. Falkiewicza we Wrocławiu